

Rodzina i związki krewniacze w wiekach średnich

Famille et parenté dans l'Occident médiéval. Actes du Colloque de Paris (6-8 juin 1974), présentés par Georges Duby et Jacques Le Goff. Collection de l'École française de Rome. Rome 1977, ss. 447, 31 nrb.

Obecne zainteresowania historyków dziejami rodziny płyną z wielu źródeł. Jednym jest mechanizm wewnętrznego rozwoju nauk historycznych, który każe wypełniać dostrzeżone luki. Inspiracje przychodzą również z zewnątrz, głównie ze strony etnologii, czyli inaczej mówiąc antropologii kulturowej oraz socjologii rodziny, a więc nauk, które dążą do wypracowania modelu rozwoju rodziny i wyjaśnienia obecnych jej przemian. Nie bez wpływu jest również wyraźne zamówienie społeczne na książki opisujące życie codzienne, więc i rodzinne, w czasach minionych.

Na tym tle należy rozpatrywać recenzowany tom materiałów kolokwium paryskiego¹, zorganizowanego w 1974 r. przez VI sekcję École Pratique des Hautes Études i Collège de France, z udziałem zaproszonych mediewistów włoskich, niemieckich i polskich, jak również – na prawach dyskutantów – francuskich etnologów. Zgodnie z tytułem, szczęśliwie połączono zagadnienia rodziny z problematyką szerszych wspólnot, opartych na zasadzie pokrewieństwa i badanych za pomocą metod właściwych genealogii. Nie miejmy pretensji do organizatorów o dość wąski, a zatem nie reprezentatywny dla Europy łacińskiej zakres terytorialny zbioru. Zaletą kolokwium, a zarazem niniejszej pracy zbiorowej, jest prawie kompletny zestaw pytań, które zadają źródłom historycy pracujący nad tą tematyką, jak również ukazanie metod pracy dostosowanych do źródeł, którymi dysponuje mediewista. Dla wielu « Famille et parenté » stanowić będzie również użyteczne wprowadzenie do istniejącej literatury przedmiotu, także tej najnowszej, przytaczanej w przypisach. Uczestnicy obrad, a obecnie czytelnicy książki, mają okazję przekonać się jak wiele nieprzeczuwalnych zbieżności istnieje w funkcjonowaniu instytucji rodziny (zwłaszcza szlacheckiej), charakterystycznych dla średniowiecznego etapu jej rozwoju, mimo widocznych różnic ustroju społecznego – odmiennego typu feudalizmu w poszczególnych państwach europejskich. Różnice te oddziaływały wyraźniej na struktury wyższego rzędu, o charakterze rodowym.

¹ Por. sprawozdanie H. Samsonowicza, *Więzi rodzinne w średniowieczu*, *Kwart. Hist.* 82 (1975) nr 2, s. 495–497.

Nie sposób wyczerpująco omówić przeszło dwudziestu artykułów zbioru, wobec czego ograniczę się do problemowego przedstawienia zawartości.

Do najciekawszych należy artykuł Karla Ferdinanda Wernera o prawidłowości nadawania imion własnych w średniowieczu. Autor rozprawia się z tezą, podtrzymywaną w historiografii niemieckiej przez W. Störmera, jakoby zwyczaj nadawania dziecku imienia identycznego z imieniem któregoś z krewnych (powtórzenie imienia) lub jakiegoś wariantu imienia (powtórzenie tylko jednego z jego członów, np. Sigibert: Rotbert lub Sigifrid) był typowy tylko dla Germanów, a jego trwanie stanowiło wyraz zwycięstwa pogańskiego elementu germańskiego nad romańsko-chrześcijańskim substratem. K. F. Werner przekonująco dowodzi, że zwyczaj ten są znane wśród wschodnioeuropejczyków i przekraczają nawet granice tej wspólnoty. Nie zgadzając się również na ustalone przez genealogów reguły nadawania imion w kolejności urodzin, traktuje imiona jako własność danego rodu (rodziny), ponieważ we wczesnym średniowieczu istniała zasada nadawania dzieciom tylko takich imion, które były używane w rodzie ojca lub matki. Imię traktowano wówczas jako program do wykonania przez potomka, nazywając np. tradycyjnym imieniem hrabiego przyszłego dziedzica zamku i urzędu. Potwierdzenie tej prawidłowości znajdujemy w artykule Cinzia Violante, który stwierdził na materiale włoskim, że synowi przeznaczonemu do stanu duchownego dawano imię stryja lub wuja, aktualnie zasiadającego na tronie biskupim.

Rozważania K. F. Wernera o zasadach nazewnictwa osobowego we wczesnym średniowieczu, w tym także o roli imion dynastycznych, łączą się z przewijającym się przez wiele referatów konferencji zagadnieniem — świadomości genealogicznej, poczucia wspólnoty w obu płaszczyznach: wertrykalnej (z przodkami) i horyzontalnej (ze współczesnym pokoleniem krewnych). Powtarzalność imion, a później wspólne nazwisko były środkami umacniania solidarności i jej widowym znakiem. Aspekt dynastyczny tego zagadnienia porusza Karl Schmid w artykule o świadomości dynastycznej Szaufów. Podczas gdy poprzednie dynastie: Merowingowie (Clodovei), Karolingowie, dynastia salicka (często: Heinrici) brały nazwę od imienia protoplasty lub wybitnego przedstawiciela, ród, z którego wywodził się Fryderyk Barbarossa, nazywali współcześni mu kronikarze od nazwy miejscowej. Dowodzi to postępującego procesu terytorializacji rodów arystokratycznych i ścisłego związania świadomości rodowej z dziedzicznymi dobrami i głównym zamkiem. W tym przypadku świadomość dynastyczna odzwierciedla proces, któremu podlegała cała arystokracja, począwszy od XI w.

Piastowską rodzinę dynastyczną traktuje jako model rodziny arystokratycznej w Polsce Aleksander Gieysztor, podkreślając, że możnowładczy ród wczesnośredniowieczny był, podobnie jak dynastia, grupą mającą wspólne interesy o charakterze przede wszystkim politycznym. Można żałować, że wątek polskiej rodziny czy rodu dynastycznego nie został potraktowany szerzej, do czego skłaniałby materiał źródłowy, najobfitszy właśnie dla dynastii, i dotychczasowy dorobek historiografii. Porównanie obu modeli pozwoliłoby określić zakres i czas ich odpowiedniości i różnic, a więc odpowiedzieć na pytanie, czy w dobie silnej monarchii nie zarysowała się pewna odmienność, skoro w rodzinie dynastycznej od czasów Chrobrego przeważała rywalizacja, a w łonie rodów możnowładczych — solidarność działania. Dla czasów Polski dzielnicowej, wobec rozrodzenia, a zarazem osłabienia rodu dynastycznego, aktualny badawczo byłby problem wzajemnego przenikania się wzorów dynastycznych i ogólnospołecznych, czym być może dałoby się wytłumaczyć zjawisko niedziałów piastowskich².

Również problematyką dynastii — w tym przypadku charyzmy węgierskich Arpadów — zajął się André Vauchez, idąc za wzorem Marka Blocha i badaczy niemieckich³. Wyniesienie na ołtarze pięciu członków tej dynastii, do których kultu nawiązywali jej andegawenscy następcy, słusznie Autor wiąże z wątkiem *beata stirps*, wyrażającym we wcześniejszym średniowieczu pochodzenie arystokratyczne, a od XII w. także pokrewieństwo duchowe, jakie łączyło świętego założyciela zakonu z jego braćmi duchownymi. Wiąż pokrewieństwa sztucznego rozpatrywał również Karl Hauck na przykładach dynastii wczesnośredniowiecznych. Zwrócił on uwagę na fakt zastąpienia wiary w mitycznych, boskich przodków germańskich dynastii przez sztuczne pokrewieństwo z cesarzem bizantyjskim, a następnie — u Karolingów — przez pokrewieństwo duchowe z papieżem.

W omawianym tomie szerzej uwzględniono cechy charakterystyczne rodziny i ponadrodzinnych kręgów krewniaczych w granicach dwóch obszarów kulturowych średniowiecznej Europy: państw włoskich i Polski. Okres wcześniejszy XI i XII w., z dominacją na terenie Italii struktur właściwych warstwie nobilem, przedstawił Cinzio Violante, a pełne średniowiecze, a więc czas rozkwitu komun miejskich — Paolo Cammarosano. Zasoób źródeł średniowiecznych przechowywanych w archiwach włoskich budzi zazdrość nie tylko wśród mediewistów polskich, ale wszystkich pozostałych historyków europejskich. Antyczna tradycja powszechnej alfabetyzacji społeczeństwa nie wygasła nigdy na półwyspie, a kult pisemnej dokumentacji tytułów własności był niebywały, skoro w pełnym średniowieczu do izby — archiwum rodzinnego kupca włoskiego — zabraniano wchodzić nawet żonie. Stąd Violante dysponował pełnym materiałem dla zbudowania wielopokoleniowych drzew genealogicznych (załączone tablice), rodzin arystokratycznych, a także dwóch rodów dziedziczących służbę w klasztorze Św. Flory i Lucylli w Arezzo. Częstokroć na odwrociach dokumentów powstawały współcześnie wywody genealogiczne (tabl. po s. 138). Słusznie jednak zwrócił uwagę w dyskusji K. F. Werner, że wszelkie genealogie średniowieczne powstawały po to, aby coś udowodnić. Wymaga to szczególnej ostrożności ze strony badacza, który powinien traktować takie źródło również jako fakt historyczny, o charakterze politycznym lub kulturalnym.

Autor wyróżnił w swym studium czynniki decydujące o spójności rodziny, a więc fundacje klasztorne, zwłaszcza w dobie prywatnych kościołów, przekazywanie funkcji publicznych (taka geneza znanych rodów Viscontich, Avogadrich, Confalonierich). Jak o tym przekonał referat Fritza Trautza ma to swój odpowiednik w Niemczech, a są nimi wywodzące się z ministerialów

² Na weryfikację czeka hipoteza O. Balzera na ten temat (O następstwie tronu w Polsce. Studia historyczno-prawne, RAU hf 36, 1897, s. 299–301), 308. Por. polemicznie T. Grudziński, Zagadnienie podziałów dynastycznych w Polsce do schyłku XI wieku, Kwart. Hist. 78 (1971) nr 1, s. 18–24.

³ M. Bloch, *Les rois thaumaturges. Étude sur le caractère surnaturel attribué à la puissance royale particulièrement en France et en Angleterre*, 2^e éd. Paris 1961; por. P. E. Schramm, *Der König von Frankreich. Das Wesen der Monarchie vom 9. zum 16. Jahrhundert. Ein Kapitel aus der Geschichte des abendländischen Staates*, 2. Aufl., Weimar 1960.

liczne rodziny szlacheckie Schenków, Kämmererów. Spoistość rodzin włoskich wiązała się z dziedzicznym niejako przekazywaniem biskupstw — stąd Anzelm Perypatetyk w swej *Rhetorichomachia* przedstawia oddzielną genealogię świeckich i oddzielną biskupów swego rodu. Najważniejszym jednak czynnikiem jedności rodziny i rodu była własność zwłaszcza ziemiska, przekazywana dziedzicznie, która w rozwiniętym i późnym średniowieczu łączyła krewnych w *domus* czy *consorteria*. Dla zabezpieczenia całości majątku rodzinnego coraz bardziej ograniczano prawa majątkowe kobiety, gdyż otrzymywała ona wyposażenie (tylko pieniężne) z domu rodzinnego i wiano (*donatio propter nuptias*) dawane przez męża. Jednak obaj Autorzy zwracają uwagę na wysoką pozycję wdowy, która niejednokrotnie zatrzymywała zarząd majątku męzowskiego i opiekę nad dziećmi.

Analogie z Polską nasuwają się nieodparcie, a w uszach brzmi nam polski tekst statutu warckiego: *Aby stary zwyczaj drogi nie miał — — iżże żona po śmierci męża przeciwko statutom króla Kazimirza wszystko imienie, póko na stolcu wdowim siedzi, w swej opiece trzymała — —*⁴. Stosunki polskie przywodzi też na myśl włoskie prawo dziedziczenia przez wszystkich synów w jednakowej części majątku ojcowskiego, przydzielanej nieraz drogą losowania.

Pierwszą z prac autorów polskich jest bogaty treściowo a zwięzły w formie artykuł A. Gieysztora o rodzie i rodzinie możnowładczej w XI, XII i XIII w. Autor opowiada się za tym, że w rodach arystokracji z epoki pierwszej monarchii piastowskiej miała swoją kontynuację dotychczasowa starszyna plemienna, choć dopuszcza różnorodne uzupełnienia tej grupy, rządzącej w sojuszu z dynastią. Równocześnie uważa, że około 10% rodów znanych w późnym średniowieczu wywodzi się z tamtych wczesnośredniowiecznych, z czego możemy wyciągnąć dalszy wniosek, że istniała ciągłość elity rządzącej krajem w ciągu czterech — pięciu wieków. Potwierdza to znane w Europie merowińsko-karolińskiej zjawisko wielowiekowego trwania arystokracji rodowej. Uzupełnienie tej grupy dokonywało się u nas dzięki wynoszeniu przez dynastie oddanych jej jednostek z rycerstwa szeregowego, napływ obcych rodów, a także — na co dotychczas nie zwrócono uwagi w literaturze przedmiotu — awans potomstwa biskupów polskich i innych prałatów, niewątpliwie żonatych we wcześniejszym średniowieczu.

Fenomenem rozwoju rodowości w Polsce od XIII do XV w., wtedy gdy na Zachodzie nastąpił jej zmierzch, zajął się Janusz Bieniak, dając systematyczny wykład naszej wiedzy o budowie rodów, ich strukturze hierarchicznej i cechach rozpoznawczych. Sformułowana definicja rodu jako grupy ludzi, wyróżniającej się odrębnym znakiem w systemie heraldycznym, wydaje się zbyt formalna i sugeruje, że czynnikiem konstytutywnym struktur rodowych nowego typu były herby, zewnętrzny — w naszym rozumieniu — symbol jedności. Interesujące i nowe w stosunku do poprzednich ustaleń Autora oraz zapowiadające następną rozprawę⁵, są rozważania o genezie nazw określających rody (najpierw pojedyncza nazwa osobowa, potem nazwa zbiorowa wybijającej się rodziny, rozszerzona na cały ród heraldyczny). Pozyteczne dopełnienie treści, zwłaszcza dla cudzoziemców, stanowi tablica polskich godeł herbowych najznacześniejszych rodów, z przetłumaczonymi na francuski nazwami „mówiącymi”.

Problemom rodziny w Polsce późnośredniowiecznej poświęcono dwie następne pozycje. Autor pierwszego studium — Henryk Samsonowicz, wychodząc z założenia, że zasięg potocznie odczuwanej więzi pokrewieństwa najlepiej oddają księgi sądowe, wymieniające krewnych i powinowatych różnych stopni, przedstawił słuchaczom i czytelnikom dwie tablice. Pierwsza zawiera łacińskie i polskie nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa z ksiąg sądów szlacheckich, druga — także nazwy (łacińskie, polskie i niemieckie) spotykane w księgach sądów miejskich oraz w poznańskiej księdze prawa niemieckiego i ortylach miast wielkopolskich. Kompletność danych tablicy I budzi zastrzeżenia. Szczególnie np. dotkliwy jest brak staropolskiej nazwy córki (dziewka) oraz braci i siostr stryjecznych (staropol. stryjnych⁶); wujecznych (wujczanych) i ciotecznych (ciotczanych). Pominięcie ich może spowodować dezorientację obcego czytelnika, który dowiedział się z tegoż artykułu, że język polski zachował pełną gamę nazw pokrewieństwa, a średniowieczni pisarze sądowi musieli się dobrze napracować, aby przetłumaczyć je na łacinę. Ta trafna uwaga pozwala nam również wyjaśnić rzadkość nazywania brata stryjecznego, wujecznego i ciotecznego terminami polskimi (piszącej te słowa udało się znaleźć w księgach sądowych tylko po jednej nazwie każdego rodzaju, a Słownik staropolski wymienia pod hasłem *ciotczany* zaledwie dziesięć przykładów w całym opublikowanym piśmiennictwie średniowiecznym⁷). — Nie było bowiem wątpliwości co do łacińskich odpowiedników nazw tak bliskich krewnych, podczas gdy np. powinowatych (*swaka* czy *jątrew*) dla uniknięcia pomyłki zapisywano chętniej po polsku. Dalsze uwagi poświęcił H. Samsonowicz różnicom w modelu rodziny szlacheckiej i mieszczańskiej. W obu przypadkach jako przeważający typ jawi się mała rodzinka, złożona z rodziców i dzieci, a uboższy wśród mieszczaństwa zestaw nazw stopni pokrewieństwa wskazuje jedynie na mniejsze — niż u szlachty — znaczenie krewnych mieszkających osobno oraz na redukujący wpływ niemczyzny na terminologię pokrewieństwa. Ciekawe jest stwierdzenie ważnej roli ojczyzny lub macochy w rodzinach mieszczańskich, co podbudowuje wcześniej wyrażoną tezę Autora o znaczeniu i częstotliwości powtórnym małżeństw w tym środowisku⁸.

Juliusz Bardach przedstawił w przejrzystym wykładzie instytucję niedziału w Polsce i na ziemiach litewsko-ruskich na tle jej przemian w Europie środkowej. Autor odwołał się do analogii zachodnioeuropejskiej, dzięki czemu stosunki środkowo-europejskie stały się dla cudzoziemskich słuchaczy mniej egzotyczne niż zazwyczaj, co udowodniła ożywiona dyskusja po referacie. Na tym miejscu zwrócimy jedynie uwagę na elementy nowe na tle bogatej polskiej literatury przedmiotu i dorobku Autora w tej dziedzinie⁹. Do nich zaliczymy przede wszystkim spojrzenie na stosunek niedziału — własności wspólnej ręki —

⁴ Archiwum Komisji Prawniczej AU, t. III, Kraków 1895, s. 125, art. 4. W tekście zmieniam słowo *podług* statutow na *przeciwko* statutom, zgodnie z podstawą łacińską: *contra institutionem*; ibidem t. IV, Kraków 1921, s. 456, art. 1.

⁵ J. Bieniak, Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XIV wieku [w:] Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego, red. H. Lowmiański, Wrocław 1973, s. 176.; tenże, Heraldyka polska przed Długoszem. Uwagi problemowe, [w:] Sztuka i ideologia XV wieku, Warszawa 1978, s. 165–210.

⁶ Przy okazji — błąd francuskiego tłumaczenia: zamiast *fijs/fille du frère du conjoint* powinno być: *fijs/fille du frère du père*.

⁷ Słownik staropolski, t. I, Warszawa 1953–1955, s. 310.

⁸ H. Samsonowicz, Życie miasta średniowiecznego, Warszawa 1970, s. 127–128.

⁹ J. Bardach, Nadział w statutach litewskich na tle praktyki [w tegoż:] Studia z ustroju i prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVII w. Warszawa 1970, s. 113–173.

do własności indywidualnej. Bardach nie widzi przepaści między tymi dwoma rodzajami własności; przeciwnie — podkreśla, że własność indywidualną należy traktować w tej epoce jako własność całej komórki rodzinnej: ojca, matki i dzieci. Symptomatyczny jest proces zaniku niedziału, obserwowany w różnych państwach tego obszaru; przeobrażanie się własności wspólnej we własność indywidualną ojca lub współwłasność części idealnych, następowało głównie na skutek ingerencji z zewnątrz — prawa kodyfikowanego i stanowionego, czyli w wyniku działania władzy publicznej, wyraźnie niechętniej wobec niedziału.

Ważny a trudny problem oddziaływania ustroju społeczno-politycznego i władzy państwowej na struktury rodzinno-rodowe przewijał się w referatach polskich (kwestia wytlumaczenia rozkwitu rodowości w późnym średniowieczu) i stanowił główny przedmiot kilku innych studiów: Fritza Trautza, Gabrielli Rossetti, Michela Luzzatiego. Rezultaty tych badań okazały się jednak na ogół połowiczne. Porównanie przez F. Trautza szlachty niemieckiej z angielską utwierdziło nas tylko w przekonaniu (może wbrew intencjom Autora), że w Europie średniowiecznej było tyle typów feudalizmu, ile trwałych organizmów państwowych, a klasyczny model tego ustroju pasuje jedynie do stosunków francuskich, jako że powstał na podstawie francuskich źródeł. Ścisłejszy związek z tematem sesji miały rozważania tego badacza na temat rodzin ministeriałów w Niemczech i przekazywania tytułu hrabiowskiego w Anglii. W obiecująco zatytułowanej artykule G. Rossetti («L'histoire de la famille et les structures socio-politiques à Pisa en XI et XII s.») otrzymaliśmy tylko jedno skrzydło dyptyku, ciekawie przedstawione podłoże społeczne tzw. rewolucji komunalnej w Pizie. Na pełny obraz musimy poczekać do ukazania się zapowiadanej przez Autorkę odrębnej rozprawy. Wywiązał się z zadania M. Luzzati, pokazując samoobronę szlachty toskańskiej wobec zmian społecznych na przełomie XV i XVI w.

Ostatnia część książki zawiera (pod wspólnym tytułem: *Idéologie*) studia przedstawiające widzenie instytucji rodziny oczami autorów średniowiecznych. Wyniki analizy wczesnośredniowiecznych penitencjałów opublikował Raoul Manselli, poświęcając wiele uwagi trudno uchwytnej w innych źródłach ctyce seksualnej. Dzięki tej tematyce artykuł Mansellego uzupełnia badania zespołowe w zakresie struktur rodzinnych i seksualizmu w Europie Zachodniej w wiekach X–XII, prowadzone na seminariach jednego z dwóch organizatorów kolokwium i redaktorów tomu — Georgesa Duby, których program przedstawił w sprawozdaniu otwierającym książkę. Studium Mansellego przekonuje równocześnie o wadze problemu i o trudnościach interpretacji penitencjałów. Wydaje się, że Autor nieco zlekceważył wyrażone na wstępie zastrzeżenia co do wiarygodności źródeł odzwierciedlających, obok realiów życia, także funkcjonujące *loci communes*. Być może to wrazenie zaznaczone również w dyskusji przez A. Vauchez'a wynika z braku dokładniejszych wskazań co do chronologii, miejsca powstania i zależności wzajemnej cytowanych penitencjałów. Zaslugą Autora rozprawy jest ukazanie siły zderzenia etyki ludów chrystianizowanych z chrześcijańsko-judaistyczną koncepcją małżeństwa, co ujawniało się w upartym powtarzaniu zakazów i względnej surowości cenzur kościelnych. Wzrost ogólny mają uwagi o znaczeniu prawodawstwa kościelnego, zawartego w penitencjałach, dla średniowiecznego poczucia sprawiedliwości, dzięki uwzględnianiu przez nie intencji, wykształcenia, stanu i sytuacji materialnej osoby.

Antyfeministyczną i antymatrymonialną literaturę francuską końca XIII w. interesująco przedstawił Jean-Charles Payen, traktując ją jako wyraz reakcji przeciw kościelnemu idealowi ascetycznemu, jak również przeciw wzorcowi miłości dwornej, na tle kryzysu idei krucjat po nieudanych wyprawach Ludwika Świętego. W dyskusji słusznie zwrócono uwagę, że fenomen szczególnej roli kobiety w XI i XII w., tak w zakresie realnych uprawnień jak w literaturze, nie został dostatecznie wyjaśniony (por. głos w dyskusji Pierre Bonnasie'go o stanowisku kobiet katalońskich we wczesnym średniowieczu, s. 196–203).

Artykuły Charlesa M. de La Roncière'a i Alberta Tenentiego poświęcone są trzem literackim autoportretom kupców włoskich i ich rodzin z późnego średniowiecza. La Roncière analizuje kronikę rodzinną florenckiego patrycjusza Donata Velutiego z perspektywy jej zawartości informacyjnej na temat życia i powiązań wewnątrz tej sfery. Okazuje się, że przeważały w niej związki horyzontalne, przy czym coraz silniej zaznaczała się więź z krewnymi ze strony matki i z powinowatymi. Z poczuciem jedności z przodkami ojczystymi i krewnymi po mieczu konkurował codzienny związek z najbliższymi krewnymi, a także niekrewnymi: współnikami w interesach i z sąsiadami. Całkowite zwycięstwo modelu małej rodziny (małżeństwa z dziećmi) w kilkadziesiąt lat później pokazuje Tenenti na przykładzie traktatów Florentyńczyka Leona B. Albertiego i Raguzńczyka Benedetta Cotrugliego. Model to wyraźnie nowożytny — w pełnym ryzyku świecie interesów człowiek może liczyć tylko na najbliższą rodzinę, z którą łączy ją głębokie więzi uczuciowe i dla której gromadzi majątek.

Wśród problemów ogólnych nasuwają się na zakończenie trzy do omówienia. Takim jest postulat badań prozopograficznych, wysuwany przez K. F. Wernera, a w odniesieniu do wszystkich znanych nam ze źródeł jedenasto- i dwunastowiecznych możliwych i rycerzy polskich — także przez A. Gieysztorę. Znajduje się on w stadium realizacji w Deutsches Historisches Institut w Paryżu, pod kierunkiem tegoż Wernera w formie «Prosopographia Regnorum Orbis Latini» do X w. włącznie. Jedynie kartoteka osobowa wszystkich osób występujących w źródłach wczesnośredniowiecznych umożliwia pokonanie dotychczasowego progu w historii społecznej i politycznej, przez sprawdzenie hipotez dotyczących składu, pochodzenia, związków poziomych, następstwa na urzędach, a zatem mechanizmu sprawowania władzy przez warstwę rządzącą. Obecne badania, prowadzone w Polsce w ramach problemu resortowego, pozwalają i nam żywić tę nadzieję.

Drugim postulatem, wysuwany w trakcie kolokwium tak ze strony mediewistów jak etnologów, jest ujednoczenie terminologii, jaką w zakresie historii społecznej posługują się historycy. Na razie, co z ubolewaniem zauważył Tenenti, mediewista ma do wyboru tylko dwie drogi: zastosowanie schematów wypracowanych przez etnologów i socjologów lub współczesnej terminologii socjo-politycznej. Obecni na sali etnologowie udzielali raz za razem utrzymanych w mentorskim tonie pouczeń i rad, trudnych jednak do zastosowania, skoro, jak słusznie odpowiedział Werner, niebezpieczne jest stosowanie metod, wypracowanych przez antropologów dla badania społeczeństw prymitywnych i zamkniętych, wobec skomplikowanie uwarstwionego społeczeństwa średniowiecznego. Na ogół jednak zebrani mediewiści ignorowali wystąpienia etnologów, wracając spokojnie do własnych problemów. Niekiedy tylko tłumaczyli, jak Duby, że nie można stosować antropologicznej reguły kojarzenia małżeństw w kręgu kuzynów przeciwnych, skoro w średniowieczu zasadą było (przynajmniej w warunkach francuskich) pojmanie kobiet wyższych stanem. Wydaje się, że tym razem spotkanie antropologów z historykami nie przyniosło rezul-

tatów zamierzonych przez organizatorów. Etnologowie, przekonani o własnej wyższości z powodu zaawansowania prac nad teorią rozwoju społecznego, nie skorzystali z materiału, podsuwanego im przez historyków dla jej weryfikacji i zarazem ograniczenia, zapominając o zdaniu ich mistrza – Claude Lévi-Straussa, że wszystko co jest kulturą podlega ograniczeniom czasu i przestrzeni. Historyków zaś można było podejrzewać o niezbyt pilne śledzenie wyników prac przedstawicieli innych nauk społecznych.

O tym, że łączenie wiedzy w obu dziedzinach, zwłaszcza w zakresie kwestionariusza badawczego, jest możliwe i pożyteczne, przekonał referat Christiane Klapisch z zakresu demografii historycznej. Na przykładzie Prato w XIV i XV w., i wykorzystując najnowszą literaturę historyczną i socjologiczną, Autorka starała się odpowiedzieć na pytanie, jak zmienia się forma i struktura rodziny-gospodarstwa domowego w warunkach kryzysu politycznego i demograficznego. Referat okazał się jednym z najciekawszych spośród przedstawionych na konferencji, choć poszczególne ustalenia na podstawie źródeł katastralnych atakowano w dyskusji.

Otrzymałiśmy tom, który z racji swojej problematyki i jakości poszczególnych studiów stanie się podstawową lekturą wszystkich interesujących się problematyką rodziny i szerszych struktur krewniaczych w rozwoju historycznym.

Maria Koczerska